

Maciej Kurcz

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

 <https://orcid.org/0000-0002-9505-7311>



Studia Etnologiczne i Antropologiczne, t. 23, nr 2
ISSN 2353-9860 (czasopismo elektroniczne)
<https://doi.org/10.31261/SEIA.2023.23.02.01>

O kolonialnym Sudanie z perspektywy Sienkiewicza i *W pustyni i w puszczy* Między unieważnieniem a afirmacją

On colonial Sudan from the perspective of Sienkiewicz's *In Desert and Wilderness*
Between invalidation and affirmation

Abstract: The article addresses the question of the entanglement of the novel *In Desert and Wilderness* in the colonial discourse concerning Anglo-Egyptian Sudan. The author presents and analyses several extremely important motifs of imperial narratives reproduced by Henryk Sienkiewicz in his African novel. In addition, he argues for a new critical, commented edition that will allow pupils and students to look at the novel from the perspective of our “dream of colonialism”.

Keywords: Sienkiewicz, Anglo-Egyptian Sudan, ethnology, colonial discourse

Słowa kluczowe: Sienkiewicz, Sudan Anglo-Egiptowski, etnologia, dyskurs kolonialny

W pustyni i w puszczy to dla mnie książka w pewnym sensie formacyjna. Jej lektura zaszczepiła we mnie fascynację zamorskimi krajami, a także przekonała ostatecznie do przyjemności z czytelnictwa. Od razu spieszę dodać, że jestem etnologiem specjalizującym się w Sudanach (dwóch). Oczywiście dzisiaj patrzę na powieść już zupełnie inaczej. Mój krytycyzm wobec Sienkiewicza i jego afrykańskich opowieści jest jednak umiarkowany. *W pustyni i w puszczy* to przecież prosta i jasna opowieść, przeznaczona dla młodych czytelników. Nie twierdzę, że Sienkiewicz był rasistą (choć pewnie można byłoby przedstawić na to kilka dowodów). Jego powieści niepodobna odmówić wartości artystycznej czy nawet tego, że nie ma wiele w niej do powiedzenia na tematy aktualne. Doskonale zdaję sobie także sprawę, iż nie można wyłączyć utworu poza kontekst społeczny i historyczny epoki oraz oceniać podług naszej wrażliwości czy standardów. W innym przypadku rasizm okaże się nie tylko problemem Sienkiewicza i podobnych powieściopisarzy, ale nawet też takich jak Joseph Conrad (zob. Curtler, 1997). Ponowne odczytywanie powieści powinno się traktować bardzo poważnie. W równym stopniu, co bogata zawartość książki, powinna nas zainteresować fascynująca możliwość poznania dróg, którymi podążali europejscy entuzja-

ści kolonializmu i imperializmu. Paradoksalnie – to dzisiaj największy „walor” powieści Sienkiewicza. Może stanowić przykład utrzymywania się w naszym kraju idei kolonialnych, które głęboko zakorzeniły się w popularnej literaturze, zwłaszcza przeznaczonej dla dzieci. Warto przypomnieć niezwykle popularny niegdyś cykl Alfreda Szklarskiego o przygodach Tomka. Ów bohater pobudzał wyobraźnię i kształtował charakter polskiej młodzieży w czasach PRL. To dzięki Sienkiewiczowi w polskiej literaturze zadamawia się figura bystrego i energicznego młodzieńca-podróżnika. Ten nasz bohater staje w obronie uciśnionych tubylców, strzela do dzikich zwierząt, no i oczywiście ratuje niewiasty. W naszym społeczeństwie większość rodziców i nauczycieli wciąż jeszcze bezkrytycznie podchodzi do lektury powieści czy kolonializmu i imperializmu w ogóle. Dla mnie z kolei, etnologa od lat zajmującego się Sudanem, książka ta jest skarbnicą stereotypów na temat tego właśnie zakątka Afryki, zwłaszcza w odniesieniu do kultury anglosaskiej. Sudan, podobnie jak wiele krajów afrykańskich, jest tworem imperializmu europejskiego. Nie chodzi tutaj tylko o sprawę granic, ale o złożone procesy niszczenia i tworzenia zarazem, które znacząco wpłynęły na to, co rozumiemy dziś pod nazwą Sudan. W odniesieniu do Bliskiego Wschodu procesy te doskonale opisał i zanalizował Edward Said (1978), a Sienkiewicz, pisząc powieść, miał do dyspozycji bogatą literaturę dotyczącą Sudanu doby końca XIX wieku, która wyrosła na kanwie takich wydarzeń, jak tragedia Gordona oraz powstanie Mahdystów. Wydarzenia te zyskały ogromny wpływ na sztukę: znalazły oddźwięk w dziełach powieściopisarzy, poetów czy malarzy. Wkrótce po upadku Chartumu w 1885 roku doszło zwłaszcza do rozkwitu literatury o Gordonie (tzw. *Gordon literature*). Bezsprzecznie miano bestselera zyskał dziennik generała, ale także wiele powieści powstałych na kanwie jego tragicznego losu, jak na przykład *The Dash for Khartoum* (1892) oraz *With Kitchener in the Soudan* (1903) autorstwa Georga A. Henty’ego. Do *opus magnum* literatury o Gordonie należały jednak przede wszystkim: *Fire and Sword in the Soudan* Rudolfa Slatina (Arnold, London 1896, polskie wydanie 1901); *A Prisoner of Khaleefa* Charlesa Neufelda (Chapman&Hall, London 1899); *Ten Years Captivity in the Mahdi’s Camp 1882–1892* ojca Josepha Ohrwaldera (Sampson Low, Marston & Company, London 1892); czy wreszcie słynna *The River War* pióra jeszcze słynniejszego Winstona Churchilla (Longmans, Green and Co., London 1899). Szczególnie interesujący ze względu na Sienkiewiczowską powieść wydaje się jednak nurt literatury dla młodzieży – niezwykle popularny w Wielkiej Brytanii na przełomie XIX i XX wieku. Można wspomnieć w tym kontekście o *The Four Feathers* Alfreda E.W. Masona z 1902 roku czy o przywołanej już *The Dash for Khartoum: A Tale of the Nile Expedition* George’a A. Henty’ego z 1892 roku. Znaleźć w nich możemy

większość wątków czy figur literackich obecnych w powieści Sienkiewicza. Są tam między innymi: porwanie, robinsonady po sudańskich bezdrożach, zstąpienie do otchłani czy inicjacja do męskości.

Anglosaska literatura dla młodzieży tego okresu przeznaczona była dla młodzieży płci męskiej i wychwalała przymioty charakteru typowe dla przedstawiciela rasy białej – Anglosasów w szczególności, fizycznie i intelektualnie predystynowanych do rządzenia światem. Intelektualnie zaś literatura ta była silnie podbudowana społecznym darwinizmem. Centralnym punktem opowieści była „militarna przygoda” na rubieżach imperialnego świata, przedstawiana jako wstęp do dorosłości, swego rodzaju akcelerator okcydentalizmu i męskości (Singh, 2004).

W moim artykule chciałbym prześledzić i zanalizować kilka niezwykle ważnych motywów imperialnych dotyczących Sudanu, a reprodukowanych przez Henryka Sienkiewicza w jego afrykańskiej powieści.

Genesis

Na powstanie kolonialnego Sudanu – zarówno w wymiarze politycznym, jak i kulturowym – miały zasadniczo wpływ dwa wydarzenia: śmierć Gordona oraz bitwa pod Omdurmanem. To pod ich wpływem na przełomie XIX i XX wieku zaczęto portretować ów kraj jako liminalną, przejściową krainę, zawieszoną między dwoma, obcymi Europejczykom, kręgami kulturowymi. Dla Anglików była to mieszanka wybuchowa, która czyniła z Sudanu obszar nieprzewidywalny i złowrogi, uchodzący do pewnego stopnia za kwintesencję „nieopanowanego chaosu” Afryki. Groziły w nim więc mroźne krew w żyłach choroby: malaria, żółta febra, śpiączka afrykańska oraz inne zabójcze dla Europejczyków schorzenia (wkrótce Sudan wyrósł na centrum badań nad chorobami tropikalnymi). I, co być może najważniejsze, niewolnicy – w oczach ówczesnej opinii publicznej istne przekleństwo ludzkości, z którego tylko Europie udało się w końcu uwolnić.

Irredenta Mahdystów, ruchu odnowy religijno-społecznej, który wyrósł z ogólnego niezadowolenia z rządów egipskich w Sudanie w drugiej połowie XIX wieku, doprowadziła do zainteresowania Sudanem przez Wielką Brytanię. Niegdyś ruch ten widziany był jako ogromne zagrożenie. Za sprawą swego uniwersalizmu niósł bowiem uzasadnione obawy w stosunku do Egiptu jako następnego celu fanatyków z Sudanu (nasuwają się w tym miejscu skojarzenia z działalnością tzw. Państwa Islamskiego). Ucieleśnieniem strachu przed Sudanem i muzułmańskim fanatyzmem była postać Charlesa Gordona. W dużej mierze właśnie dzięki tragicznym losom Gordona Sudan zyskał łatkę kraju nieobliczalnego, dzikiego, który niczym czynny wulkan w każdej chwili gotowy był przy-

nieść zniszczenie. Przypadek Gordona sprawił, iż do cech typowych dla Sudańczyków zaliczono przemoc i fanatyzm. Henry C. Jackson, prominentny urzędnik kolonialny, tak wyjaśnia to zjawisko w swoich wspomnieniach: „Od pokoleń mieszkańcy Sudanu żyją w atmosferze wojny albo zagrożenia nią, ciesząc się tylko krótkimi okresami niepewnego pokoju” (Jackson, 1954b: 73¹). Innym razem, we wstępie do *The Fighting Sudanese*, pisze: „Sudan to kraina wojowników od co najmniej 750 r. p.n.e, którzy narzucili swą władzę Tebaidzie, a następnie doprowadzili do podboju całego Egiptu. Przez wieki ludność Sudanu nieustannie wojowała [...]” (Jackson, 1954a: 1). Warto zauważyć, iż przypisywanie Sudańczykom opresyjnych cech nie było też pozbawione pewnej ambiwalencji. Było dowodem ich prymitywizmu czy dzikości, ale też legitymizowania się duchem rycerskości. Propagatorem tej niezwykle cenionej przez Brytyjczyków cnoty był sam Rudyard Kipling, który określił Sudańczyków „wybornymi wojownikami” (*first-class fighting man*) i dał temu wyraz w popularnym poemacie *Fuzzy Wuzzy*. Ostatecznie postać sudańskiego wojownika weszła do panteonu brytyjskiego militarysty, gdzie znajduje się obok budzących trwogę, ale też i szacunek Pasztunów czy Zulusów. U Sienkiewicza próżno jednak szukać choćby odrobiny pochwały dla muzułmanów czy samego Mahdiego. Ich wizerunek w powieści pozostaje na wskroś negatywny.

Podobnie archetypiczna była słynna bitwa pod Omdurmanem we wrześniu 1898 roku. Wrzawa, która wybuchła wokół tragedii Gordona i Chartumu, musiała zaowocować zdecydowanymi działaniami Londynu. W 1897 roku dokonano inwazji na Sudan. Ze względu na pamięć o Gordonie nazwana została rekonkwistą. Głównodowodzącym (Sirdarem) armii angielsko-egipskiej został Herbert Horatio Kitchener – młody, dobrze zapowiadający się oficer Jej Królewskiej Mości. Teren znał dobrze (wcześniej był członkiem nieudanej ratowniczej ekspedycji Wolseleya), a Sudańczycy nie stawiali praktycznie żadnego oporu. Oddziały ekspedycyjne posuwały się powoli acz zdecydowanie na południe. Do decydującego starcia doszło pod samym Omdurmanem – stolicą Mahdystów.

Triumf ten kosztował wiele ludzkich istnień. Sam Winston Churchill uważał, iż w bitwie nie było nic z *dulce et decorum* (Churchill, 1899). Według szacunkowych danych straty Mahdystów wynosiły blisko 96%. Po bitwie doliczono się ponad 10 tysięcy zabitych. Dla porównania, po drugiej stronie było mniej niż 400 ofiar i zaledwie 48 żołnierzy straciło życie (Wright, 2012). Z całą pewnością liczbę poległych Sudańczyków należałoby zwiększyć, gdyż z relacji świadków wiemy o bardzo wielu rannych, którzy umierali jeszcze długo po tragicznej bitwie. Ich liczba musiała być znaczna, skoro sami Anglicy przyznawali, że sposób

1 Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenie cytatów na język polski – M.K.

traktowania rannych jeńców był „niegodny”. Major Adamson, lekarz wojskowy, wspominając krajobraz po bitwie, pisał: „[...] wzdłuż obu brzegów rzeki leżeli martwi lub ranni derwisze, a znaczna liczba sępów krążyła nad ciałami i cierpliwie czekała na śmierć tych, którzy jeszcze żyli” (Wright, 2012). Sama bitwa nie była majstersztykiem taktyki wojennej. Nie chodzi tu o to, że Sudańczycy walczyli jak Afrykańczycy: chaotycznie, bez jakiegokolwiek dowodzenia – o czym można przeczytać w beletrystyce na temat tego wydarzenia. Obie strony popełniły liczne błędy (Wright, 2012). Szalę zwycięstwa przechyliła techniczna przepaść dzieląca derwiszy i wojsko angielsko-egipskie. To ostatnie miało do dyspozycji ręczne karabiny, heliografy, przycumowane na rzece kanonierki, przede wszystkim jednak karabiny maszynowe Maxim – w niedalekiej przyszłości symbol imperialnego oręża Wielkiej Brytanii. Sudańczycy zaś musieli polegać głównie na przestarzałych muszkietach, włóczniach czy mieczach. Bez względu na fakty, wiktoria omdurmańska uznana została za jedną z największych bitew imperialnej Brytanii. Przez Winstona Churchilla, naocznego świadka tego wydarzenia, nazwana została „największym triumfem, jaki osiągnięto rękami nauki nad barbarzyństwem” (Churchil, 1899). Bitwa stała się kanwą wielu filmów: Alexandra Korda *The Four Feathers* (1939), *Storm over the Nile* (1955), *Young Winston* Richarda Attenborough czy *Khartoum* – żeby wymienić najbardziej znane. Całą kampanię opisywano jako „wojnę sprawiedliwą”, będącą zasłużoną karą za śmierć bohaterskiego Gordona. Niosła ze sobą także wyraźny walor ideologiczny – unaoczniała opinii publicznej konieczność stawienia oporu barbarzyńskiemu fanatyzmowi, który niczym epidemia mógł ogarnąć i inne społeczeństwa. Była to zatem poniekąd także wojna-przestroga, *pour decourage les authres*. Ważny w końcu także okazał się wymiar technologiczno-symboliczny. Rzeź spod Omdurmanu była początkiem w sieci kolonialnego terroru. Wytoczyła ścieżkę działań administracyjnych w Sudanie, opartych na przemocy oraz technologii.

Przyroda

W powieści *W pustyni i w puszczy* ogromne znaczenie mają opisy przyrody. To fakt powszechnie znany.

Ziemia tu była wilgotna i miękka, zarośnięta ciemnozieloną trawą, mchami i paprocią. Gdzieś tam leżały stare, spróchniałe pnie, pokryte, jakby kobiercem, prześlicznymi storczykami o pstrych podobnych do motyli kwiatach z również pstrym dzbankiem w środku korony. Gdzie dochodziło słońce, tam ziemia złościła się od innych dziwnych storczyków, drobnych i żółtych, w których dwa płatki kwia-

tu wznosząc się po bokach płatka trzeciego czyniły podobieństwo do głowy zwierzątka, o dużych, ostro zakończonych uszach. W niektórych miejscach las podszyty był krzakami dzikiego jaśminu, upiętymi w girlandy z cienkich pnączów kwitnących różowo. Płytkie parowy i wgłębienia porastały paprocie zbite w jeden nieprzenikniony gąszcz: to niskie i rozłożyste, to wysokie, z pniami poowijanymi jakby kładziłą, sięgające aż do pierwszych konarów drzew i rozpostarte pod nimi w delikatną, zieloną koronkę (Sienkiewicz, 1981: 195).

To oczywiście tylko jedna z wielu opowieści o sudańskiej przyrodzie, która w powieści nie pojawia się przypadkowo.

Afrykański ekosystem odgrywał w europejskich generalizacjach na temat Afryki ogromne znaczenie. Inaczej: był integralną częścią dyskursu o Afryce – korpusu wiedzy, który zaprzęgnięty został do ugruntowania w Europejczykach poczucia wyższości i posłannictwa w zakresie kolonizowania zamorskich terytoriów. Według Edwarda Saida (1978: 119) Europejczycy wszędzie na świecie dążyli do zgeneralizowania krajobrazu. Proces ten polegał na redukcji szerokiego spektrum zjawisk do ich mniejszej liczby. Bogactwo środowiskowe dało się przez to łatwiej opisać i zrozumieć. To jednak nie wszystko. Afryka była kontynentem szczególnym. Z jednej strony uchodziła za skrajnie nieprzyjazną i niezdrową dla człowieka krainę, z drugiej – za niewyobrażalnie piękną. Słowem, w pełni uosabiała idee „tropików” – obszaru krańcowego gorąca, zabójczych chorób i wielu innych niebezpieczeństw (Adams, 2003: 295).

O Afryce myślano przez pryzmat mitu Edenu, rajskiego ogrodu, nie-
tkniętego przez cywilizację. Podróż Stasia i Nel po Sudanie jest niczym podróż do źródeł, do świata pierwotnego. To głównie zasługa przesadnie długich opisów przyrody: „Dzieci patrzyły z podziwem na ten dziewiczy las, na który może jeszcze nigdy nie spojrzali oczy białego człowieka” (Sienkiewicz, 1981: 196). Co charakterystyczne, opisywany przez Sienkiewicza świat jest prawie bezludny. To kolejny element pewnej popularnej swego czasu konwencji. Semiotolog Tzvetan Todorov (1996) zauważył, iż Europejczycy już od czasów wielkich odkryć geograficznych w relacjach z podróży stosunkowo niewiele miejsca poświęcali ludziom – kolonialnym „natywnym” – *in extenso* zaś koncentrowali się na naturze. W powieści znamienne jest, iż zmienia się krajobraz, ludzie – nie. To wciąż ci sami, czarni, prymitywni, półnaczy tubylcy. Są bezimienni, nie mają tożsamości. Nie mają imion, nie mówią, nie odczuwają emocji. To Beduini, derwisze, dzikusy... Wszyscy oni stanowią nierzadko tylko dodatek do barwnych i dynamicznych opisów przyrody. Tworzą symboliczną antytezę Europejczyków. Kontrastują także z bogatą i wszechobecną przyrodą. Przyroda Sudanu była piękna, ale też ją demonizowano. Co charakterystyczne, dualizm ten współgrał z treściami

przekazu kulturowego na temat tego kraju. Inaczej mówiąc: ważną rolę w wyobrażeniach o Sudanie odgrywała pogoda. Ta wręcz uległa fetysyzacji. Sudan to kraina niewyobrażalnego gorąca. Klimat zmieniał się jakoby wraz z przekroczeniem granicy.

Po zejściu z gór na obszar graniczny z Sudanem stwierdzamy, że cywilizacja chrześcijańska ustąpiła miejsca pogańskim osadom murzyńskim. Znajdujemy się w kraju stożkowatych, krytych trawą chat i tak doskwierającego upału, że mąci się człowiekowi w głowie – kraju długich, wlokących się, monotonnych dni, które już od prehistorycznych czasów dławiły ludzkie ambicje [...] zaczynamy odczuwać efekt surowych przestrzeni Sudanu.

– pisze o podróży do Sudanu Alan Moorehead (1985: 31). Ten sam zabieg zastosował w swej powieści Henryk Sienkiewicz, naturalizując w pewien sposób brzegowe punkty tego obszaru, jak Asuan czy Khartoum.

Afryka w miniaturze

Przesadna waloryzacja przyrody miała też i inne konsekwencje. Sprawiała, że traktowano ludzi jako nierozłączny element ekosystemu, ludzko-przyrodnicze kontinuum. Zasadniczo inaczej niż w przypadku Europejczyków. Ci – jak wiadomo – przynajmniej od drugiej połowy XIX wieku chcieli widzieć się raczej w opozycji do świata natury. Stąd właśnie zazwyczaj Afrykanie pozbawieni są ludzkich cech: osobowości, języka, nie mają imion, nie mówią, nie odczuwają emocji – pozostają symboliczną „antytezą Europy”. Dlatego też w owym czasie morfologiczna odmienność, kultura plemienna nie były epistemologicznie inne od studiowania egzotycznej flory i fauny. Nativni byli po prostu integralną częścią świata przyrodniczego. Jak sądzę, dobrym tego przykładem było „Sudan Notes and Records” – naczelne naukowe pismo Sudanu Anglo-Egipskiego, w którym materiały z zakresu historii czy etnografii były zamieszczane wraz z ciekawostkami przyrodniczymi.

Rola przyrody w opowieściach o Sudanie była wyjątkowa. To zaśluga różnorodnego ekosystemu tego zakątka Afryki, który w potocznym wyobrażeniu Brytyjczyków uchodził za alegorię całego kontynentu. W czasie kolonialnym powstało wrażenie, iż poszczególne jego fragmenty mogą być przedstawiane jako metafory całości. Tak stało się w przypadku kolonii i protektoratu Nigerii, Związku Południowej Afryki czy właśnie Sudanu Anglo-Egipskiego. Były to wszystko obszary, które w wyobrażeniach Brytyjczyków funkcjonowały jako zwarte i paralelne ekosystemy. Takie „Afryki w miniaturze”. Uosabiały jakoby wszystkie

cechy kontynentu, całą jego różnorodność i w wymiarze przyrodniczym, i kulturowym. Stąd też w odniesieniu do pewnych regionów odnaleźć możemy sporo analogii, jeśli chodzi o metody sprawowania władzy, terminologię czy nawet sposoby spędzania wolnego czasu.

Jednym z takich zjawisk były robinsonady po kraju, nazywane trekami. W przypadku Sudanu wojaże odbywano w kawalkadzie, na grzbiecie wielbłąda, statkiem czy później terenowym samochodem. Wojaże te należały zarówno do dezyderatu spędzania wolnego czasu, jak i były formą sprawowania władzy. Była to oczywiście konieczność wynikająca z ogromu terytorialnego kolonialnego Sudanu – wielokrotnie większego od Wielkiej Brytanii, a rządzonego przez garstkę urzędników (Daly, 1986). Jak zauważyła Rosemary Kenrick (1987: 96), urzędnik kolonialny spędzał średnio połowę swojej służby w podróży, na objęździe podlegających mu obszarów. W oparciu o ten system mobilnej władzy zorganizowane były sądownictwo czy opieka zdrowotna. Podróże te były wreszcie bogato dokumentowane na kliszy fotograficznej czy na kartach pamiętnika (*trek diaries*). W Sudanie, podobnie jak w Afryce Południowej – z nie do końca jasnych dla mnie powodów – nazywano owe podróże trekami, a nie „safari”, jak w całej Afryce Wschodniej. Słowo *trek*, pochodzenia holenderskiego, rozpowszechnione było, jak wiadomo, szeroko w Afryce Południowej na określenie dalekiej podróży krowim zaprzęgiem (Kenrick, 1987: 86). Być może termin ten spopularyzowany został przez jakiegoś urzędnika, który trafił do Sudanu z Kraju Przylądkowego. A może chodziło tutaj o jakiś inny rodzaj podobieństwa?

Imperialni superbohaterowie

Tak jak w całej Afryce, tak i w Sudanie, demonizowano panujące tam warunki zdrowotne. Ich źródłem były: „południowy klimat” oraz „tropikalne choroby”. Biali nie tylko w Sudanie, ale i w całej Afryce byli niejako skazani na egzystencję na antypodach wytrzymałości swojej rasy, skutkiem czego było przekonanie, iż Sudan to kraj dla ludzi żelaznego zdrowia. Europejczycy podróżujący po tym obszarze, w potocznej wyobraźni, jawią się nierzadko niczym prawdziwi herosi. Nie tyle stawiają skutecznie czoło licznym trudnościom, ile wykazują typowo dla swojej rasy inne umiejętności, jak sprawowanie władzy czy związane z edukacją. Byli to tacy „imperialni superbohaterowie”. W Sudanie żywym potwierdzeniem tej opinii miały być postacie z panteonu europejskiego imperializmu w tym kraju, jak: Rudolf Karl von Slatin czy Reginald Wingate. Obaj wszakże dożyli sędziwego wieku w dobrym zdrowiu. Zdaniem wielu była to właśnie zasługa ich ponadprzeciętnej aktywności fizycznej oraz surowych sudańskich doświadczeń (Daly, Hogan, 2005: 301).

„Imperialni superbohaterowie” to oczywiście specjalność *par excellence* brytyjska. Ale weszła do kanonu postaci światowej literatury podróżniczej. W tym sensie Stasia Tarkowskiego, zdrowego i wysportowanego młodzieńca, można uznać za typowego bohatera swej epoki. W przypadku Wielkiej Brytanii możemy wprost mówić o relacji między pojawieniem się wysportowanej elity (takich „imperialnych sportsmenów”) a podbojami w dalekich krajach. Korona brytyjska potrzebowała zastępu ludzi młodych, idealistycznych poszukiwaczy przygód. Charakteryzować mieli się doskonałym wykształceniem, zdobytym najlepiej w Oxfordzie albo Cambridge. Wreszcie od kandydata do służby kolonialnej wymagano doskonałego zdrowia, w myśl starej łacińskiej zasady „w zdrowym ciele, zdrowy duch”. Z tego powodu także w kolonialnym Sudanie ogromną popularność zyskał sport. I to w ścisłe wiktoriańskim tego słowa rozumieniu: jazda konna, polo, ale w pierwszej kolejności – myślistwo. Ta rozrywka była *numerus primus* w tym kraju aż do jego dekolonizacji (Collins, 1972: 293–303). Polowano z lubością zarówno na ptactwo doliny Nilu, jak i na grubego zwierza z terenów położonych bardziej na południe: bawoła, nosorożca, krokodyła, słonia, żyrafę, lwa czy antylopę (*Sudan Almanac*, 1949: 96–98). Każdy bez wyjątku „kolonialny turysta” mógł pochwalić się bogatą kroniką myśliwskich przygód.

Jeśli Stasia – pełnego energii młodego człowieka – uznać możemy za typowego kolonizatora, to irytująco filigranowa Nel uchodzić może za przykład antybohaterki imperialnych opowieści – kobiety, która nigdy nie powinna znaleźć się na afrykańskich szlakach. To swego rodzaju literacki dowód na niezwykle popularną w czasach kolonialnych supozycję, iż Afryka nie jest w żadnym wypadku dla kobiet. Te do dalekich, zamorskich podróży się po prostu nie nadawały: „Staś był rad, że spędzą noc na pustyni, ale Nel odczuła pewien zawód, albowiem poprzednio była pewna, że zastanie tatusia w Gharak” (Sienkiewicz, 1981: 36).

Ogromne znaczenie w trwaniu zmaskulinizowanej opowieści o Sudanie odegrała zmityzowana przemoc i jakoby fanatyzm religijny tubylców, których symbolem, jak informowałem, była postać generała Gordona. Odpowiedzią na rzekomo naturalną agresję Sudańczyków była administracja kolonialna, która przez długi czas pozostawała skrajnie zmilitaryzowana (*Sudan Political Service*, 1930). Pierwsi trzej generalni gubernatorzy: Horatio H. Kitchener, Reginald Wingate oraz Lee O.F. Stack, byli żołnierzami. Także urzędnicy niższego szczebla byli Brytyjczykami, ekszołnierzami armii egipskiej (Daly, 1986). Dotyczyło to początkowo całego kraju, z czasem ograniczyło się do Południa – tzw. niebezpiecznego pogranicza (*Frontier of Insecurity*) – jak określano w nomenklaturze kolonialnej dzisiejszy Sudan Południowy. Cywilom długo nie wolno było przebywać na tych obszarach, w szczególności na południe od Sennaru (Collins, 1984: 14). Służba w Sudanie uchodziła za niebezpieczne zajęcie

do tego stopnia, że oficerowie służący w Sudanie, niczym średniowieczni rycerze-zakonnicy, musieli kierować się ściśle określonymi, bardzo purytańskimi zasadami. Z tego między innymi powodu bardzo długo nie mogły towarzyszyć im żadne kobiety (Boddy, 2007: 64–69). Młodzi urzędnicy byli zniechęceni do zawierania małżeństw w czasie trwania służby. Tych, którzy się wyłamywali, na różny sposób szykanowano: usuwano ze służby, oddelegowywano na dalekie posterunki czy odmawiano im urlopu. W konsekwencji jeszcze w latach 20. XX wieku brytyjscy urzędnicy zawierali małżeństwa w tajemnicy przed przełożonymi, a ich żony przebywały w Sudanie półoficjalnie (Kencrick, 1987: 21).

Wróćmy jednak do figury stereotypowego kolonizatora. Oprócz sprawności fizycznej do jego zalet należała także ponadprzeciętna żywotność umysłu – władza przede wszystkim. Znow cechę tę bez trudu odnaleźć można u Sienkiewiczowskiego bohatera. Staś zastanawia się zatem: „Uwolnić Furubę – pobić Samburów, ale nie pozwolić Wa-himom na zbyt krwawy odwet, a potem nakazać spokój i pogodzić walczących. Wydawało mu się to rzeczą konieczną i nie tylko dla niego, ale i dla Murzynów – najkorzystniejszą. [Tak ma być – i tak się stanie!...]” (Sienkiewicz, 1981: 318). Na figurę literacką kolonizatora składają się także cechy idealistyczne. I tak nasz bohater jest miłośnierny, chociaż tubylcy nie do końca na to zasługują. To kolejny niezwykle popularny wątek obecny w literaturze czy szerzej – w dyskursie kolonialnym:

I serce ścisnęło mu się przykrym uczuciem, jakie budzi zawsze niewdzięczność ludzka. Przecie on ujmował się za tym Kalim i bronił go wówczas, gdy Gebhr znęcał się nad nim... Nel była zawsze dla niego dobra i płakała nad jego niedolą, a oboje obchodzili się z nim jak najlepiej. On zaś uciekł!... Stasiowi znow przypominały się podróże afrykańskie czytane w Port-Saidzie i opowiadania podróżników o głupocie Murzynów, którzy porzucają ładunki i uciekają nawet wówczas, gdy ucieczka grozi im niechybną śmiercią (Sienkiewicz, 1981: 175–176).

Opowieść tę można uznać za echo pseudonaukowej teorii o infantylności afrykańskich ludów. Czarny był kimś na wzór dziecka, a więc nie mógł być złym człowiekiem. Postać Stasia dobitnie pokazuje, jak prezentowały się relacje białych z czarnymi. Ich cechą był paternalizm. Implikował poddaństwo tubylczej ludności w imię uniwersalnych zasad relacji ojciec – dziecko. W dyskursie kolonialnym Afrykańczyk osiągał status dziecka, któremu potrzebna była kuratela zewnętrzna (Vorbrich, 2012: 213). Idąc dalej tym tropem, scena uwolnienia słonia (Kinga) ze skalnej pułapki przywodzi na myśl z kolei humanitaryzm względem zwierząt (idei przyświecającej Europejczykom w Afryce (i na świecie) po dziś dzień). Wszystko, mówiąc krótko, sprawia,

iz mamy w powieści do czynienia z nasyceniem imperialnym stereotypem przedstawiciela „białej rasy”.

W stronę dzikości

Dla XIX-wiecznego Europejczyka podróżowanie po Afryce było doświadczeniem liminalnym. To znaczy: miało głębszy sens i oznaczało stopniowe przechodzenie ze świata cywilizowanego do dzikiego, wychodzenie poza granice normalności, gdzieś poza nawias cywilizacji oraz fizycznych możliwości przedstawicieli białej rasy. Afrykańska podróż była formą transgresji, która uchodziła w szczególności za dar Europejczyków. Tylko oni bowiem, mimo wrogiego i krańcowo obcego otoczenia, byli nie tyle w stanie zachować swoją tożsamość, ile także nieść ogarek cywilizacji wśród „barbarzyńskich” ras. Z oczywistych względów w pierwszej kolejności był to przywilej mężczyzn. Dla nich był to rytuał męskości, element stylu, w wielu przypadkach tożsamy z przejściem do dorosłości. Dowodem na to jest niezliczona wręcz literatura (np. *The Four Feathers* Alfreda E.W. Masona z 1902). Zjawisko to ujawnia się w pełni w Sienkiewiczowskiej powieści. Dla Stasia Tarkowskiego odyseja sudańska była także czymś transformującym. Wywołała głębokie zmiany – od wyglądu, po charakter. To z powodu specyfiki tego obszaru, niepodobnego do jakiegokolwiek innego. Mimo tak obcego otoczenia i niebezpieczniejszych doświadczeń udało mu się ostatecznie pozostać sobą: Polakiem, chrześcijaninem, wreszcie przedstawicielem rasy białej. Sienkiewicz uczynił ze Stasia bohatera literatury imperialnej. Jak przystało na Europejczyka, był odważny, niezłomny, pojętny i kreatywny. I to – dodajmy – mimo swojego młodego wieku... górował zawsze nad tubylcami; był wysportowany, przewyższał umiejętnościami jeździeckimi i myśliwskimi tak derwiszy Mahdiego, jak i czarnoskórych Nilotów. Znamienna jest metamorfoza tej postaci w momencie oswobodzenia z rąk Mahdystów. Za sprawą bohaterskiego czynu Staś z chłopca przemienia się w mężczyznę. To jednak nie wszystko; przestaje być jeńcem – bezwolnym i lęklwym, a staje się kolonizatorem, który bez cienia wątpliwości ma świadomość swojego posłannictwa. Bez trudu organizuje życie swoje i podopiecznych. Co ruz znajdujemy namacalne dowody jego kreatywności: „Nowa siedziba, którą Staś nazwał: Krakowem, została urządzona w przeciągu trzech dni” (Sienkiewicz, 1981: 220). Jego autorytet nie budzi wątpliwości wśród tubylców. Sienkiewicz dobitnie informuje dlaczego: „[...] był [Kali – M.K.] za to całym sercem wdzięczny swoim nowym państwu i natychmiast po wieczerzy padł na twarz przed Stasiem i Nel na znak, że pragnie

do końca życia zostać ich niewolnikiem, a następnie złożył równie pokorną czołobitność strzelbie Stasia, rozumiejąc widocznie, że bezpieczniej jest zjednać sobie łaskę tak groźnego narzędzia” (Sienkiewicz, 1981: 136). Według Henryka Sienkiewicza przywództwo wynikało także z innych uwarunkowań typowych dla przedstawicieli czarnej rasy: „[...] póki mahometanizm nie wypełnił ich dusz nienawiścią do niewiernych i okrucieństwem, są raczej bojaźliwi i łagodni” (Sienkiewicz, 1981: 303). W tym świecie właśnie Staś nie tyle mógł, ile musiał wziąć na siebie brzemień przywódcy. Nie tylko wymagała tego potrzeba chwili – dalsza podróż na południe, ale także chęć opieki nad ciemieżonymi czarnoskórymi, którzy jakoby bez niego kroczyliby wprost na zatracenie. Gdziekolwiek się nie pojawia – czyni dobro. *Transire bene faciendo* – oto jego dewiza. Bez znaczenia czy jest to bezbronny eksniewolnik, czy uwięziony w skalnej pułapce słoń. Po oswobodzeniu się z rąk kidnapersów Staś przeistacza się więc w typowego kolonizatora, którego liczne odpowiedniki możemy znaleźć na kartach powieści podróżniczych przełomu XIX i XX wieku.

Podróż bohaterów *W pustyni i w puszczy* opisana została po części w konwencji katabasis, „zstąpienia do otchłani”. Podróż w głąb Sudanu przynosi poznanie kolejnych kręgów zła, których ukoronowaniem jest Chartum opanowany przez derwiszy. Tak stolicę Sudanu opisywał Sienkiewicz:

Ślady walki, lubo od szturmu upłynął już miesiąc, widać było wszędzie wzdłuż wału, wewnątrz sterczały gruzy zburzonych domów, na które zwrócił się pierwszy impet zdobywców, a w fosie zewnętrznej pełno było trupów, których nikt nie myślał grzebać. [...] Wśród trupów roily się małe szare jaszczurki ludzkie, które przed nadchodzącymi ludźmi chowały się szybko pod te szczątki ludzkie, często do ich ust lub między wyschnięte żebra. [...] zewsząd ozwały się groźne okrzyki. Straszne, tatuowane twarze pochylały się nad Stasiem i nad Nel. Niektórzy z dzikich wybuchali na ich widok śmiechem i uderzali z radości dłońmi po biodrach, inni złorzeczyli im, niektórzy rycieli jak dzikie zwierzęta, wyszczerzając białe zęby i przewracając oczyma, w końcu poczęto im grozić i sięgać ku nim nożami. Nel, na wpół przytomna, w strachu tuliła się do Stasia, on zaś osłaniał ją, jak umiał, w przekonaniu, że nadchodzi ostatnia dla nich obojga godzina (Sienkiewicz, 1981: 99–100).

Podobnymi obrazami Sienkiewicz malował Omdurman – leżącą na przeciwnym brzegu Nilu Białego stolicę Mahdystów.

Omdurman zaś wyglądał na wielkie obozowisko dzikich. Fort, który wznosił się w północnej stronie osady, został z rozkazu Gordona zburzony. Zresztą, jak okiem sięgnąć, miasto składało się z okrągłych stoż-

kowatych chat skleconych ze słomy dochnu. Wąskie, cierniowe płotki oddzielały te budy od siebie i od ulicy. [...] Ludność chroniła się pod dachy tylko w czasie deszczu lub wyjątkowych upałów, poza tym przesiadywała, paliła ogień, gotowała strawę, żyła i umierała na dworze (Sienkiewicz, 1981: 102).

Pełno też żebraków roilo się koło straganów z żywnością. Pierwszym jednak przedmiotem, jaki zwrócił uwagę dzieci, była głowa ludzka zaćknęta na wysokim bambusie wkopanym w środku rynku. Twarz tej głowy była wyschnięta i prawie czarna, natomiast włosy na czaszce i brodzie białe jak mleko (Sienkiewicz, 1981: 104).

„I na chwilę wszczął się znów piekielny hałas. Ozwały się głosy umbai i bębnow. Wojownicy uderzali mieczami o miecze i dzidami o dzidy. Zapał wojenny szerzył się jak płomień” (Sienkiewicz, 1981: 107). W tych opisach powieść bliska jest takim klasykom jak: *Pieśń XI z Odysei* Homera, *Eneida* Wergiliusza, *Boska komedia* Dantego czy *Jądro ciemności* Conrada.

Zakończenie

Sudan kolonialny doczekał się przeogromnej literatury fabularnej na swój temat (dość przywołać raz jeszcze powieści Georga A. Henty'ego) – jej częścią jest Sienkiewiczowskie *W pustyni i w puszczy*. Powieść dokładnie, tak jak jej anglosaskie inspiracje, powinno się traktować jako moralną przypowieść przeznaczoną dla młodych chłopców. Sienkiewicz, pisząc *W pustyni i w puszczy*, dołączył do programu umoralniającego polską młodzież przełomu XIX i XX wieku. Wszystko w imię hasła epoki: utylitaryzmu i pracy organicznej. Dzięki powieści do wzoru chłopca dodany został walor imperialny. To znaczy doszło do połączenia wysokich zalet charakteru i intelektu z nieprzeciętną sprawnością fizyczną i żelaznym zdrowiem – tak oto narodził się swego rodzaju imperialny rycerz. Oczywiście postulat ten jest dziś już paradygmatycznie martwy – tak jak martwe pozostają zasadniczo idee imperialne i kolonialne. Książka jednak nie powinna ulec zapomnieniu czy, jak kto woli, „unieważnieniu”. Byłoby to bardzo niesprawiedliwe i przeciwnie skuteczne. Na *W pustyni i w puszczy* powinno się spojrzeć innymi oczami – w nowym krytycznym, komentowanym wydaniu. Ułatwiłoby to omawianie tekstu z uczniami i studentami przez pryzmat naszego „marzenia o kolonializmie” – pragnienia zaszczepienia w Polkach, w swego czasu „narodzie bez państwa”, etosu odpowiedniego dla przedstawicieli białej rasy. Sienkiewicz być może uważał, iż jest to prawo (a może i obowiązek) każdego europejskiego narodu.

Bibliografia

- Adams W., 2003, *Nature and colonial mind*, in: W. Adams, M. Mulligan, eds., *Decolonizing nature: strategies for conservation in post colonial era*. Earthscan, London, Sterling, s. 16–51.
- Adams W., Mulligan M., eds., 2003, *Decolonizing nature: strategies for conservation in post colonial era*. Earthscan, London, Sterling.
- Boddy J.P., 2007, *Civilizing women. British crusades in colonial Sudan*, New York, Princeton University Press.
- Churchill W.S., 1899, *The river war: An historical account of the reconquest of the soudan*, London, Longman's Green.
- Collins R.O., 1972, *The Sudan Political Service, a portrait of the „imperialists”*, „African Affairs”, vol. LXXI, no. 284, s. 293–303.
- Collins R.O., 1984, *Shadows in the grass. Britian in the Southern Sudan 1918–1956*, New Haven, Yale University Press.
- Conrad J., 2011, *Jądro ciemności*, przeł. M. Heydel, Kraków, Wydawnictwo Znak.
- Curtler H.M., 1997, *Achebe on Conrad: Racism and greatness in “Heart of Darkness”*, „Conradiana”, Vol. 29, no. 1, s. 30–40.
- Daly M.W., 1986, *Empire of the Nile. The Anglo-Egyptian Sudan 1898–1934*, Cambridge, Cambridge University Press.
- Daly M.W., Hogan J.R., 2005, *Images of empire. Photographic sources for the British in the Sudan*, Leiden, Brill.
- Kenrick R., 1987, *Sudan tales: Reminiscences of wives in the Sudan political service, 1926–56*, Cambridge, Oleander Press.
- Jackson H.C., 1954a, *The fighting Sudanese*, London, Macmillan.
- Jackson H.C., 1954b, *Sudan days and ways. Behind the modern Sudan*, London, Macmillan.
- Moorehead A., 1985, *Nad Nilem Białym i Błękitnym*, tłum. J. Schwakopf, Warszawa, PIW.
- Said E., 1978, *Orientalism*, New York, Pantheon Books.
- Sienkiewicz H., 1981, *W pustyni i w puszczy*, Warszawa, PIW.
- Singh R.B., 2004, *Goodly is our heritage: Children's literature, empire, and the certitude of character*, Lanham, MD, Scarecrow Press.
- Sudan Almanac*, 1949, Khartoum, Public Relations Office, Sudan Government.
- Sudan Political Service, 1930, Sudan political service 1899–1929 (Compiled from official records)*, Khartoum, Civil Secretary's Office, Sudan Government.
- Todorov T., 1996, *Podbój Ameryki – problem innego*, przeł. J. Wojcieszak, Warszawa, Fundacja Aletheia.
- Vorbrich R., 2012, *Plemienna i postplemienna Afryka. Koncepcje i postaci wspólnoty w dawnej i współczesnej Afryce*, Poznań, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Wright W., 2012, *Battle story: Omdurman 1898*, Gloucestershire, The History Press, Stroud.

.....

Maciej Kurcz, absolwent etnologii i archeologii UJ, antropolog kulturowy. Specjalizuje się w problematyce przemian kulturowych we współczesnej Afryce zarówno w aspekcie „tradycyjnych” społeczności wiejskich, jak i środowisk miejskich tego obszaru. Autor ponad 50 prac dotyczących Sudanu, w tym książek: *Za trzecią kataraktą. Życie codzienne wsi północnosudańskiej* (Wrocław–Kraków, PTL 2007) oraz *Urban Now: a Human in the Face of Borderlineness and Urbanisation in Juba, South Sudan* (Berlin, Peter Lang GmbH 2021), będących plonem badań terenowych w Sudanie i w Sudanie Południowym.

.....